

O tym czym byliśmy a już nie jesteśmy

30 września 2010

Oglądając zapis przemówienia prezydenta Iranu w ONZ doznałem dziwnego uczucia zazdrości Persom. I nie dlatego, że są Persami czy dlatego, że uważam ich kulturę i społeczeństwo za lepsze od mojego. Zbyt słabo znam ten kraj by stwierdzić czy lepiej jest tu czy tam. Jednej jednak rzeczy jestem pewny: oni są Krajem. I to w dużo większym stopniu niż jakakolwiek jednostka polityczno – terytorialna istniejąca w Europie.

Iran jest państwem narodowym, które może wykonywać i wykonuje na dobre i na złe wszystkie prerogatywy własnej suwerenności. Posiada własną kulturę, z której jest dumny. Tak dumny, że nie widzi potrzeby tłumaczenia tego całemu światu. Podczas trwającej obecnie kampanii kryminalizowania i zohydzenia Iranu, zachodnie media naopowiadały już tyle kłamstw, bredni i przeinaczeń, że można by napisać o tym całą książkę. Wobec tych ataków władze irańskie interweniowały sporadycznie, bardziej chyba rozbawione niż naprawdę przejęte obrazem kreowanym przez nieżyczliwe media. Ich kultura i ich obyczaje są trwałe i ugruntowane wielowiekową tradycją. Nie mają najmniejszej potrzeby szukania akceptacji czy poklasku i jeśli Zachodowi nie podobają się pewne aspekty perskiej kultury to jest to wyłącznie problem Zachodu. I to duży.

Można odnieść wrażenie, że w tej delirce naszych mediów jest, oprócz oczywiście serwilizmu wobec Panów Dyskursu, silny element zawiści. Iran jest dziś bowiem tym, czym państwa europejskie były 65 lat temu a co utraciły na rzecz Amerykanów z jednej i Sowietów z drugiej strony. O czym mowa? Otóż mowa o silnej tożsamości narodowej, która manifestuje się poprzez prawa, suwerenną politykę zagraniczną i wewnętrzną, twórczość literacką, kino, muzykę i religię.

Możemy powiedzieć po prostu: Iran to Państwo przez duże „P”. Społeczeństwo i koncepcja istnienia własnego państwa, która dla nas, Polaków i nie tylko Polaków należy do odległych wspomnień. I to jest jeden z powodów, dla którego Iran budzi wściekłość. Nie do przyjęcia jest jego samodzielność, determinacja w obronie własnej tożsamości narodowej i upór w realizacji własnych a nie cudzych interesów. To jest wszystko to co my, Polacy, utraciliśmy a co wyróżniało nas zawsze na tle innych narodów europejskich. Dumę zastąpił serwilizm. Determinację i upór apatia. Wierność tradycji i wartościom chrześcijańskim ustąpiła rozmemłaniu obyczajowemu. Róbta co chceta...

Żebyśmy nie pamiętali o tym wszystkim i nie myśleli zbyt dużo na niebezpieczne tematy dbają media. Serwują papkę dla imbecyli albo zachłystują się tematami zastępczymi. Byle tylko nie dopuścić do poważnej debaty. Zamieniliśmy wielowiekową tradycję poszanowania wolności cudzych i własnych na codzienny kierat i poddaństwo niedemokratycznie wybranym pajacom z Brukseli. Nie prowadzimy żadnej suwerennej polityki, ani zagranicznej ani nawet wewnętrznej. Nasi zarządcy swoje wskazówki i polecenia otrzymują z Berlina, Moskwy, Waszyngtonu czy Tel Avivu. Zależy kto za jakie srebrniki się sprzedał. Niektórzy nawet nie musieli się sprzedawać. Realizują po prostu interesy swojej grupy etnicznej czy ideologicznej.

Takie państwa jak Iran budzą wściekłość bo zachowały zdolność do realizacji własnych marzeń a nie cudzych. Złościły się gdy Iran w osobie swojego prezydenta stale przypomina nam, że mity założycielskie naszego niewolnictwa są wyłącznie fantazjami zbudowanymi przez innych. Nie cierpimy słuchać na przykład, że religia Holokaustu to jeden wielki przekręt bo w środku czujemy, że to może być prawda i czujemy się upokorzeni bezsilnością i koniecznością znoszenia obelg i haniebnych pomówień, które fundują nam nasi niegdysiejsi współobywatele.

Iran to kraj, który może sobie pozwolić na opuszczenie Auli ONZ kiedy uzna za stosowne a nie gdy kiwnie palcem jego pan.

Iran może pozwolić sobie ustami swojego prezydenta wprowadzić w zakłopotanie gwiazdę amerykańskiego dziennikarstwa przypominając mu, że Stany Zjednoczone, Izrael i ich wasale to jeszcze nie „cały świat” jak uwielbiają podkreślać lecz mały jego fragment. Fragment, który stracił już supremację militarną i kulturalną, które pozwalały narzucać innym narodom własną definicję „cywilizacji”.

Iran posiada zasoby żywnościowe, surowcowe, przemysłowe i energetyczne w takiej obfitości, że może bez problemu obejść się bez Zachodu. To Zachód potrzebuje Iranu, nie odwrotnie.

Polska jest, przynajmniej teoretycznie, w podobnej sytuacji. Posiadamy zasoby ludzkie i bogactwa naturalne. Nie posiadamy jednak elit, które potrafiłyby zagospodarować te dary boże z pożytkiem dla całego Narodu.

Iran posiada nie tylko możliwości militarne lecz także przygotowane społeczeństwo, potrafiące obronić swój kraj przed wrogiem. Jego obywatele to żołnierze lub synowie żołnierzy, którzy walczyli przeciwko Irakowi w straszliwej, krwawej wojnie. A co robi się w Polsce? Likwiduje się służbę wojskową, ponoć w imię „nowoczesności”. W rzeczywistości jednak osłabia się potencjał obronny Narodu. Zaniedbuje się wychowanie młodych chłopców, którzy w czasie służby wojskowej mieliby szansę zrozumieć czym jest służba Ojczyźnie. W to miejsce robi się z naszych żołnierzy najemników walczących i ginących w imię cudzych interesów.

Iran nie musi zebrać o pomoc nikogo by chronić własne terytorium. Nie ma problemu czy ktoś zainstaluje mu „tarczę” czy dwie baterie atrap udających broń. Sam produkuje broń na całkiem niezłym poziomie bez oglądania się na innych. Nie musi tolerować na swoim terytorium żadnych obcych baz wojskowych. A mimo to jest to kraj pokojowy, który przez ostatnie 500 lat swojej historii nie zaatakował żadnego innego kraju.

Iran jest wszystkim tym czym my byliśmy kiedyś i czym, wierzę

w to mocno, możemy się jeszcze stać. Obawiam się jednak, że najpierw musi runąć stary porządek, żeby można było zacząć budować od nowa.

Autor i źródło: [SpiritoLibero](#)